

# Uporządkujemy nasze „zootechniczne podwórko” przed wstąpieniem do Unii Europejskiej

**Henryk Jasiorowski**

Stało się. Referendum wypadło pozytywnie i od 1 maja 2004 roku będziemy w Unii Europejskiej. Najwyższy zatem czas, aby akcenty naszych zainteresowań przenieść z warunków akcesji (które już zostały zaklepane) na to, co nas czeka po wstąpieniu. A to co nas czeka będzie w ogromnym stopniu zależało od nas samych. Od nas samych, to znaczy od tego co do UE wniesiemy w sensie materialnym, intelektualnym i duchowym. Czas zatem, aby poszczególne branże dokonały na ten temat czegoś w rodzaju bilansu. I właśnie taką dyskusję na temat z czym wchodzimy do Unii w zakresie zootechniki chcę wywołać.

Nie będę tu analizował bazy produkcyjnej, z jaką w zakresie zootechniki wejdziemy do Unii, choć jest to sprawa ogromnie ważna. Jak wiadomo, w czasie ostatnich 13 lat baza ta uległa znacznej redukcji, jednak pisano na ten temat już stosunkowo wiele. Nie będę też poruszał tu ogromnego problemu dostosowań prawnych, co jak wiadomo jest przedmiotem intensywnych zainteresowań polskich władz. Skoncentruję się natomiast na wybranych zagadnieniach dotyczących działalności naszego środowiska, które można by nazwać organizacyjno-intelektualnym zapleczem polskiej zootechniki. Poruszę tu niektóre problemy dotyczące zarządzania, działalności naukowo-badawczej oraz kształcenia na poziomie wyższym.

## SPRAWY ORGANIZACYJNE

### Zarządzanie hodowlą

Ogólnie panująca wśród hodowców i specjalistów opinia wskazuje na ogromny niedowład organizacyjny, jaki od lat panuje u nas w dziedzinie zarządzania produkcją zwierzęcą. Stwierdzenie to odnosi się do zarządzania wykonawczego w skali „mikro”, a nie dotyczy zarządzania w skali „makro” (strategia rozwoju, problemy integracji z UE, inicjatywy ustawodawcze), realizowanego na szczeblu ministerialnym.

Jak wiadomo, za organizację hodowli w Polsce od lat była odpowiedzialna Centralna Stacja Hodowli Zwierząt, której scentralizowany system działania spełniał swoją rolę w poprzednim ustroju, gdzie za całość prac hodowlanych odpowiedzialne było państwo, a związki hodowców spełniały tylko dekoracyjną rolę. Wszystko wskazuje na to, że w zmienionej sytuacji ustrojowej nie możemy sobie poradzić z dostosowaniem organizacji zarządzania hodowlą (CSHZ, a następnie KCHZ) do nowych warunków i do perspektywy wstąpienia do UE. Centralna Stacja reorganizowała się od roku 1990 wiele razy. Najczęściej zmieniano dyrektorów, od 1990 roku było ich ośmiu. Uruchomiono karuzelę zmian strukturalnych, na przykład liczbę okręgowych stacji zredukowano najpierw z 17

do 6 – 1998 r., a następnie do 3 Regionalnych Centrów Hodowli Zwierząt. Liczbę stacji hodowli i unasienniania zredukowano z 9 do 4. Rzecz zadziwiająca jednak, że stan posiadania obu instytucji pozostał praktycznie niezmienny, bowiem utworzono różnego rodzaju podstacje, ośrodki, punkty itp. Ostatnio obowiązująca ustawa o hodowli zwierząt z 1997 r. mówi o przekształceniu Centralnej Stacji w jednostkę kontrolną oraz o przekazaniu uprawnień w zakresie prowadzenia ksiąg, selekcji, programów hodowlanych itd. związkom hodowców.

Zostawmy na boku problem, czy potrzebna nam jest specjalnie utworzone Centrum dla kontroli pracy związków – instytucja, o ile mi wiadomo, nieznaną w UE, a analogia ze służbami weterynaryjnymi wydaje się być bardzo naciągana. Najważniejsze jest, że zasadnicza reforma, tj. przekazanie spraw związanych z organizacją hodowli związkom, wprowadzana jest bardzo powoli, mimo że w dziedzinie zarządzania hodowlą winno to być jednym z naczelných zadań przygotowawczych do wstąpienia do Unii Europejskiej.

### Realizacja programów hodowlanych

W państwowym aparacie zarządzania hodowlą powtarzane są ciągle obawy, że związki hodowców nie dorosły do przejęcia zadań organizowania pracy hodowlanej i, że przekazanie im tych obowiązków przedstawia wielkie ryzyko. Zatem warto przyjrzeć się bliżej, jak efektywne były poczynania CSHZ w tym zakresie, na które państwo łożyło wiele środków. Jak wiadomo, realizacja szumnie ogłaszanych krajowych programów hodowlanych w zakresie hodowli byłaby przyniosła nikłe rezultaty, a prawie cały postęp należy przypisać importowi zasobów genetycznych z zewnątrz. Dowodów na to jest dużo, wystarczy tu jedynie przypomnieć, że np. gros używanego do inseminacji matek buhajów nasienia pochodzi i pochodziło od dawna z importu, a na 15 najwyższej ocenionych buhajów, urodził się w Polsce z krajowych kojarzeń tylko jeden. Wśród zakwalifikowanych na krajową wystawę w tym roku krów i jałówek ponad 80% pochodzi po ojcach importowanych. Kiedy po długich naciskach zaczęliśmy wysyłać nasze wyniki oceny buhajów do „Intrrbull”, to rezultaty ich porównań z innymi krajami zostały przez KCHZ utajnione. Czy w Unii taka sytuacja byłaby możliwa? Czy możliwe jest gdziekolwiek na świecie utajnienie porównań oceny buhajów, wykonanej z wykorzystaniem materiałów należących do hodowców (ocena użyteczności mlecznej) i dla hodowców (aby mogli wybierać najlepsze buhaje) i opłacanej z funduszu postępu biologicznego? Wyniki te zostały utajnione także wobec członków Rady Hodowlanej KCHZ, w skład której wchodzi także prezesi związków.

A jak jest w innych gatunkach zwierząt gospodarskich? Nie mogę kompetentnie wypowiadać się w sprawie wszystkich gatunków, ale powszechnie wiadomo, że właściwie cały wyjściowy materiał genetyczny drobiu (linie prarodzicielskie) pochodzi z importu. Zdajemy się również tracić w tej materii grunt w zakresie hodowli trzody chlewnej. Jak się nie zmobilizujemy, to krajowe programy hodowli trzody chlewnej może spotkać los krajowych programów hodowli drobiu, tzn. rezygnacja z nich i pełne uzależnienie postępu od importu. Niestety za mało jest dyskusji na ten temat w naszym środowisku.

### Stacje Hodowli i Unasienniania Zwierząt

Jak wiadomo, sztuczne unasiennianie jest ogromnie ważnym narzędziem postępu hodowlanego. W minionym okresie uzyskaliśmy w zakresie organizacji unasienniania bardzo dobre wyniki, obejmując nim ok. 80% pogłowia krów. Ostatnie posunięcia reorganizacyjne dotknęły niestety także i tę dziedzi-

nę. Trzy razy zredukowano liczbę SHiUZ – z ponad 40 do 9, a następnie do 4. Centralizacja była konieczna, coż kiedy pozostawiono dotychczasowy stan posiadania, organizując różne podstacje, punkty, ośrodki, wymyślając dla nich często sztuczne zadania. Wspomniana ustawa z 1997 r. zalecała prywatyzację SHiUZ z początkowym przekształceniem ich w jednoosobowe spółki skarbu państwa. Dotąd sprywatyzowano jedynie służbowe mieszkania tak w okręgowych stacjach, jak i w SHiUZ, ale na tym zdaje się sprawa utknęła i jedynie SHiUZ w Bydgoszczy podejmuje odważne działania w kierunku prywatyzacji, poprzez przekazanie jej związkom hodowców bydła i trzody chlewnej. Aby ten słuszny kierunek zmaterializował się i objął wszystkie SHiUZ konieczne są odpowiednie decyzje ustawodawcze. Reorganizacja SHiUZ to nie tylko prywatyzacja ich majątku. W najbliższej przyszłości granice nasze zostaną praktycznie otwarte na import materiału genetycznego, w tym głównie nasienia. Regionalne monopole poszczególnych SHiUZ zostaną zapewne zlikwidowane. Jaka winna być nasza polityka w tym zakresie? Gdzie dyskusje na ten temat?

#### Laboratoria analiz mleka

Mamy ich po reorganizacji 7, a mieliśmy – 16. Są dobrze wyposażone i przedstawiają ogromną wartość, a także perspektywę intratnej działalności. W procesie prywatyzacji pojawia się zapewne wielu chętnych do ich przejęcia, tak wśród krajowych firm prywatnych, jak i zagranicznych. Analizy mleka stanowią integralną część oceny użyteczności mlecznej i powinny być przejęte przez związki. Zaskakująco nic się jednak na ten temat dotąd nie mówi. Milczą instytucje państwowe, nie podnoszą tej sprawy dostatecznie energicznie hodowcy i hodowlni intelektualiści, a przecież taki kierunek przekształceń, aby laboratoria przejęły związki, byłby zgodny z zasadami panującymi w UE.

#### Hodowla zarodowa

Tradycyjnie przywiązuje się u nas dużą rolę, szczególnie w zakresie postępu hodowlanego u bydła, do tzw. stad zarodowych będących dawniej w tzw. CZHZ, a obecnie we władaniu Agencji Nieruchomości Rolnych. W przeszłości, przed szerokim stosowaniem sztucznego unasieniania i nowoczesnych metod selekcji, stada te rzeczywiście odegrały ogromną rolę. Były one jednocześnie wizytówką dobrego zarządzania i wartościowego materiału hodowlanego (do tych gospodarstw szedł głównie import materiału żeńskiego).

Nie ulega wątpliwości, że gospodarstwa te, które jeszcze pozostały własnością państwa należy chronić. Są one dobrze wyposażone i dobrze zarządzane, więcej – mają wspaniałą kadrę, której nie można zmarnować. Gospodarstwa te mogą łatwo udowodnić, że państwowe nie musi być gorsze od prywatnego. Środowisko nasze powinno zatem wspierać ochronę tych gospodarstw przed prywatyzacją, ale i zaproponować rolę jaką winny one spełniać w nowych warunkach gospodarczych i politycznych.

Ostatnio wyodrębniono szereg gospodarstw dawnej hodowli zarodowej i w celu ochrony ich przed prywatyzacją uznano je za tzw. strategiczne. To dobrze, chwala Agencji za to. Sprzeciw natomiast musi budzić argumentacja, że mają one w przyszłości odgrywać specjalną rolę w postępie hodowlanym. Te fałszywe argumenty przytaczają nawet pracownicy nauki. Dziś, w dobie sztucznego unasieniania i dominacji metod genetyki populacji, wyodrębnianie grupy gospodarstw o specjalnym znaczeniu dla postępu hodowlanego jest anachronizmem. W USA i Europie Zachodniej nie ma nawet pojęcia gospodarstw zarodowych, nie mówiąc już o wio-

dącej roli w postępie genetycznym specjalnie wydzielonych gospodarstw. Czy musimy sami się oszukiwać i naciągać argumenty dla słusznej sprawy obrony prawa do istnienia dobrych gospodarstw państwowych? Zamiast fałszywego argumentu o specjalnej roli tych gospodarstw w kreowaniu krajowego postępu hodowlanego należy, moim zdaniem, przypisać im rolę gospodarstw pokazowych, są one dobre przeważnie nie tylko w hodowli, ale i w całej produkcji rolniczej. Z potencjału tych gospodarstw powinny korzystać szeroko ośrodki doradztwa rolniczego oraz szkoły i uczelnie rolnicze, a że dodatkowo będą hodować bardzo dobre zwierzęta, to tym większa im chwała. Prezentowanie natomiast tych gospodarstw, po wstąpieniu do Unii, jako odgrywających specjalną rolę w postępie hodowlanym, w obecnym stanie wiedzy i praktyki o doskonaleniu zwierząt, wyglądałoby wręcz śmiesznie.

#### Wykorzystanie funduszu postępu biologicznego

Istnienie tego funduszu jest ogromnym dobrodziejstwem dla sprawy krajowej hodowli. Należy się tylko starać aby fundusz ten, szczególnie w sytuacji zastosowania uproszczonego systemu dopłat, był po wstąpieniu do UE utrzymany. Uważam jednak, że słabością tego funduszu jest brak od wielu już lat otwartej dyskusji nad kierunkami jego wykorzystania, a szczególnie brak właściwych konsultacji z rzeszami hodowców. Podam dwa przykłady, świadczące o konieczności szerszej dyskusji nad właściwym ukierunkowaniem wydatków z tego funduszu:

##### • *ochrona zasobów genetycznych*

Mamy w kraju bardzo rozbudowany system ochrony niektórych zasobów genetycznych zwierząt. Chronimy np. jedną rasę bydła, 3 rasy trzody chlewnej, 14 ras drobiu (w tym wiele linii), 12 ras owiec i 2 rasy koni. Oprócz tego finansujemy stada zarodowe drobiu. Czy wszystko to jest konieczne i ma sens? Pogłowia owiec spadło z 5 milionów do 300 tys., a my chronimy 14 ras, w tym dwie importowane (kordeil i booroola). W wymienionych 14 rasach owiec większość ras, to rasy tzw. profesorskie. Czy nie należy zrewidować też liczby chronionych ras i linii drobiu, szczególnie kur? Czy nie kłóci się z ideą ochrony rodzimych zasobów genetycznych fakt, że na 7 wytypowanych na tegoroczną krajową wystawę krów czerwonych polskich 3 pochodzą po ojcach importowanych (prawdopodobnie anglerach). Ile w rodowodach obecnego pogłowia polskich krów czerwonych jest genów „zaimportowanych,” a ile „rodzimych”? Sądzę, że problem ten powinien być podstawą otwartej dyskusji, dotyczącej całego programu ochrony zasobów genetycznych zwierząt gospodarskich w kraju. I jeszcze jedno. Ochrona zasobów genetycznych, utrzymywanie stad zachowawczych jest u nas najczęściej przedmiotem zainteresowania instytutów badawczych i uczelni, gdyż widzą one w tym dość łatwe źródło dotacji (np. ostatnia inicjatywa restytuowania i objęcia ochroną bydła białogrzbietego). Czy nie cierpią na tym poważne badania, w tym i takie, na które czeka praktyka?

##### • *badania finansowane z funduszu postępu biologicznego*

W zestawieniu wydatków z funduszu postępu biologicznego w zakresie hodowli figurują badania naukowe. Znajdujemy tam 26 tematów na sumę 7 150 tys. złotych rocznie. Nawet gdy przyjmijemy, że badania naukowe mogą być finansowane z tego funduszu (w co ja osobiście wątpię), to sprzeciw musi budzić fakt, że te same tematy powtarzają się od lat, a nikt chyba dotąd nie spytał o ich celowość i o uzyskane wyniki. Dobrze by zrobiono prosząc zespoły odpowiedzialne za realizację tej tematyki, aby zreferowały wyniki tych prac na specjalnie w tym celu zorganizowanym sympozjum. Udział

przedstawiciele związków hodowców i przedstawiciele praktyki, ale także administracji, byłby tu bardzo pożyteczny.

### **Poprawa jakości produktów zwierzęcych**

Wiele mówi się o konieczności poprawy jakości produktów zwierzęcych. Wiadomo ogólnie, że najwięcej można uczynić w tej sprawie wprowadzając zasadę zapłaty za jakość. Od lat przymierzamy się do wprowadzenia, wzorem Unii Europejskiej, obligatoryjnej oceny tusz metodą EUROP oraz oceny mleka skupowanego przez zakłady mleczarskie w niezależnych laboratoriach. Mimo licznych wysiłków i wspierających te idee programów pomocowych FAPA nic z tego nie wychodzi. Dyskutujemy, badamy, ale nie podejmujemy decyzji o wprowadzeniu obligatoryjnych, niezależnych metod oceny tusz i mleka. Nie pomaga argument, że musimy dostosować nasze postępowanie w tym zakresie do wymogów obowiązujących w UE. Dlaczego?

#### **DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWO-BADAWCZA**

◆ Pogłębiający się kryzys w krajowym rolnictwie i załamaniu się ważnych gałęzi produkcji zwierzęcej, na skalę porównywalną tylko z jakimiś kataklizmami, nie mobilizuje, jak dotąd, w dostatecznym stopniu środowiska naukowego, które zdaje się obojętnie przyjmować to zjawisko do wiadomości. Mało tego, nie słychać też, aby władze, np. resort rolnictwa, mobilizowały środowisko naukowe do bardziej aktywnego zajęcia się zachodzącymi negatywnymi procesami w produkcji polskiego rolnictwa. O ile wiem nie zlecane są w tym zakresie żadne zadania, nawet instytutom resortowym, z wyjątkiem chyba IERiGŻ. Nowi ministrowie rolnictwa przestali powoływać rady naukowo-techniczne. Jaki jest tego powód? Czy my jednak zrobiliśmy wszystko, aby ministrowie czuli, że możemy im być potrzebni?

◆ To prawda, że przedstawiciele naszego środowiska uczestniczyli w przeszłości w opracowywaniu programów rozwoju hodowli poszczególnych gatunków zwierząt. Cóż, kiedy z reguły nie są one realizowane, a nie znam przykładu, aby po określonym terminie wracano do ich założeń i analizowano przyczyny ich niewykonania. Przykład: w ostatnim programie rozwoju hodowli bydła planowano w roku 2000 objąć oceną użyteczności 700 tys. krów, plan wykonano w 55%; plan krów inseminowanych wykonano w 51%. Kto o tym słyszał? Kto analizował przyczyny? Co na to Krajowe Centrum Hodowli Zwierząt i jego Rada hodowlana? Gdzie są stanowiska naszych placówek naukowych wobec nowej sytuacji w dziedzinie krajowej hodowli drobiu i świń, kiedy dominuje import zagranicznej genetyki, a wszystkie nasze krajowe programy hodowlane straciły na aktualności.

◆ Mieliśmy i ciągle mamy bardzo rozbudowany aparat państwowy zarządzający hodowlą. Mamy też bardzo liczne grono naukowców zajmujących się doskonaleniem genetycznym naszego pogłowia bydła, a mimo to, analizę wyników oceny użyteczności mlecznej oraz realizację programów oceny wartości hodowlanej buhajów zleca się instytucjom prywatnym. Czy ma uzasadnienie zlecenie (od wielu lat) prywatnemu zespołowi oceny wartości hodowlanej buhajów, mimo rozbudowanego aparatu CSHZ (później w KCHZ) oraz istnieniu dwóch instytutów naukowo-badawczych (resortowego i PAN), które mogłyby się podjąć tego zadania. Gdy podniesiono w przeszłości tę kwestię, CSHZ zamiast osobie prywatnej zaczęła zlecać te prace jednemu z instytutów resortowych. Cóż kiedy ten z kolei zleca te zadania tej samej firmie prywatnej! Efekt – zwiększenie kosztów, ponieważ instytut dodaje swoje narzuty. Czy po integracji nie przyniesie to wstydu krajowemu środowiskom związanym z hodowlą bydła,

tj. specjalistom w państwowym aparacie zarządzania oraz środowisku naukowemu państwowych uniwersytetów i instytutów, które dysponują dostatecznymi zasobami intelektualnymi i materialnymi, aby zadania te mogłyby być przez nie wykonywane? Należy sądzić, że prestiż tych instytutów oraz efektywność naszych programów hodowlanych znacznie by wzrosła, gdyby przejęły te obowiązki.

◆ Popularne jest u nas podejmowanie badań zleconych przez firmy zagraniczne nad wartością sprzedawanych u nas preparatów. Czy nie dziwne jest, że jak dotąd żadna z tych prac, o ile mi wiadomo, nie poddała w wątpliwość działania jakiegokolwiek z tych preparatów? Wszystkie są idealne!

◆ Mamy jedno czasopismo o charakterze popularno-naukowym, jakim jest „Przegląd Hodowlany” – organ Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego. Jest to czasopismo o dużych tradycjach, zasłużone w przeszłości dla rozwoju naszych dyscyplin zawodowych. Jest to, można powiedzieć, flagowe czasopismo naszego zawodu. Ostatnio czasopismo to traci na znaczeniu i wręcz usycha. Jeżeli środowisko nasze (głównie władze PTZ) nie podejmie żadnych istotnych działań, czasopismo to przestanie istnieć. Czy nie stać nas na jedno atrakcyjne czasopismo popularno-naukowe wtedy, gdy wręcz bujnie rozwijają się czasopisma oparte na kapitale i wzorach obcych, jak np. „top-agrar Polska”.

◆ Brak dostatecznej aktywności badawczej tłumaczymy brakiem pieniędzy. To prawda, jest ich mało, ale czy nie należy często chcemy je wydawać na zlecenie nie zawsze słusznie rozbudowanych analiz i na dodatkowe płace. Dawniej na tego typu wydatki nawet nie liczone, a analizy robiło się same, korzystając często z zaprzyjaźnionych laboratoriów.

◆ Godzimy się na fetyszowanie pojęcia badań podstawowych, choć wiadomo, że w naszej dziedzinie, tj. w zootechnice, ich nie ma. Robimy często ogromne wysiłki, aby przystrajać nasze prace różnymi, często niepotrzebnymi oznaczeniami tak, by nadać im bardziej naukowy charakter. Zdajemy się przy tym nie pamiętać, że przypięcie kwiatka do kożucha nie czyni z niego fraka.

◆ Reprezentujemy nauki stosowane, ale pojęcie „badania przydatne dla praktyki” wyszło jakoś z mody. Nawet Ministerstwo, posiadając największy w Polsce instytut badawczy w zakresie produkcji zwierzęcej, nie stawia przed nim żadnych zadań. Na przykład w roku 2000 instytut ten prowadził 220 tematów badawczych, ale przekazał jedynie 12 tematów do wdrożenia w praktyce. Wyniki tych prac zostały jednak przekazane wyłącznie do wdrożenia w zakładach doświadczalnych tegoż instytutu. Instytutom udzieliła się atmosfera pogoni za pieniędzmi. Niektóre z nich zajmują się bardziej np. sprzedażą własnych zasobów majątkowych (działki, nieruchomości itp.) oraz lokatami bankowymi niż budową pożytecznych programów badawczych. Zdziwienie musi budzić też utworzenie w instytutach badawczych grup kapitałowych SA. Przy takim ukierunkowaniu energii i inicjatywy trudno oczekiwać imponujących wyników badawczych.

#### **KSZTAŁCENIE KADR**

◆ Zdajemy się zgadzać z postępującą deprecjacją dyscypliny i kierunku studiów, jakie reprezentujemy. Dla pozyskania studentów większość uczelni (prawie wszystkie), ulegając modzie, zmieniło nazwy wydziałów zootechnicznych nadużywając niejednokrotnie terminów biologia i biotechnologia odmiennych w różnych konfiguracjach. Wynajduje się nowe kierunki specjalizacji i wyszukuje nowe przedmioty, pozostawiając jednocześnie te same lub podobne programy nauczania realizowane przez ten sam personel nauczający. Niestety

często jest to mamienie studentów i ich rodziców. Rozumiem, że Wydziały uznają takie postępowanie za warunek przetrwania, ale czy to nas usprawiedliwia? Czy nie słuszniej, z punktu widzenia merytorycznego i moralnego, byłoby przyznać, że perspektywy stojące przed zawodem zootechnika zawężyły się na tyle, że uzasadnione jest połączenie się z wydziałami rolniczymi, aby stworzyć silne wydziały z różnymi specjalnościami, których absolwenci mogliby dobrze służyć polskiemu rolnictwu. Wszystkie nowe kierunki i specjalności obecnych wydziałów (biologii i hodowli) mogłyby pozostać w obecnej formie organizacyjnej.

◆ Warunkiem prestiżu i rozwoju dyscyplin akademickich jest prowadzenie badań naukowych, których wyniki uznaje się za podstawę awansu kadry. Myślę, że należy podjąć problem spadku poziomu badań naukowych w dyscyplinach zootechnicznych w kraju. To prawda, że nie ma zapotrzebowania na wyniki z racji kryzysu w rolnictwie, ale przecież w aktywnym środowisku naukowym prowadzi się badania także z własnej wewnętrznej inspiracji. To również prawda, że nie ma pieniędzy. Najczęściej jednak jest aparatura i dostateczny potencjał ludzki, ale o godz. 15 wszystkie światła gasną i kolejny dzień się zamyka. Tak nie było nawet w czasach, gdy pieniędzy było znacznie mniej!

◆ Osłabieniu inspiracji do solidnych badań służy, moim zdaniem, przyjęta metoda oceny dorobku naukowego pracowników. Mechanicznie naliczane punkty za publikacje i doniesienia powodują nadmiar sympozjów, gdzie na kilku głosi się to samo doniesienie. Wykonaną pracę dzieli się na części, aby mieć więcej doniesień i punktów. Wymagana przy nominacji profesorskiej zakończona promocja doktora powoduje obniżenie poziomu prac doktorskich, bywa bowiem tak, że przyszłemu profesorowi zależy bardziej na promocji doktora niż samemu doktorantowi na otrzymaniu tytułu.

◆ Jest rzeczą zadziwiającą, że w środowisku, które najsilniej powinno doceniać znaczenie selekcji nie prowadzi się żadnej selekcji kandydatów na pracowników naukowych. Konkursy są fikcją, a nabór na studia doktoranckie jest wy-

padkową braku szans zatrudnienia i możliwości finansowych rodziców. Zewnętrzni obserwatorzy czasami porównują drogę awansu na profesora z przechodzeniem przez tunel. Jak raz wejdzie się w jeden jego koniec będąc asystentem, to nie mając innego wyjścia, wychodzi się na jego drugim końcu profesorem, i to często bez większego wysiłku. Odbywanie całej kariery naukowej – od asystenta do profesora zwyczajnego – w jednej katedrze i przebywanie w tym samym środowisku nie pobudza do wysiłków intelektualnych. Kiedyś o staże zagraniczne zawzięcie walczone, dziś przy zupełnie innym kursie złotówki nie ma na nie zbyt wielu chętnych. Wydaje się, że nie zdajemy sobie sprawy, że po 2004 roku będziemy poddani konkurencji uczonych z krajów UE. Konkursy będą musiały przybrać właściwą formę, a o stanowiska na naszych uniwersytetach i w instytutach będą ubiegać się także młodzi kandydaci z krajów Europy Zachodniej.

I na koniec ogólne uwagi. Za 8 miesięcy będziemy w Unii. Rolnictwo nasze, dość zmaltretowane w ostatnich latach, stanie wobec nowych wyzwań. Wchodzimy ze zmniejszoną produkcją, a Unia wprowadza rewizję Wspólnej Polityki Rolnej w kierunku hamowania wzrostu produkcji. Przyjęty przez nas uproszczony system dotowania rolnictwa dyskryminuje produkcję zwierzęcą. Czy nie są to powody do szczególnej mobilizacji krajowego intelektualnego potencjału zootechnicznego, aby pomóc naszym rolnikom nie tylko przetrwać trudny okres zwany przejściowym, ale także wykorzystać w pełni to, co Unia może im dać.

Napisałem ten artykuł wiedząc, że wiele osób nie zgodzi się może z moimi ocenami i postulatami, wiem też, że w niektórych sprawach osądy moje są ostre, może zbyt ostre. Uczyniłem tak jednak świadomie. Najgorsze bowiem, moim zdaniem, jest utyskiwanie po kątach, ale godzenie się ze złym stanem rzeczy. W Polsce obecnie wszyscy musimy się bardziej angażować w bieg spraw publicznych. Pospierajmy się, nawet pokłóćmy w naszym środowisku o nasze sprawy. To lepsze niż obojętność.

---

## Identyfikacja zwierząt w świetle obowiązującego prawa

**Sławomir Mroczkowski**

ATR w Bydgoszczy

Trwają prace przygotowawcze związane z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. W dziale „rolnictwo” podstawowym zadaniem jest utworzenie Zintegrowanego Systemu Zarządzania i Kontroli (IACS), który gromadzi informacje o producentach żywności pochodzenia roślinnego i zwierzęcego [1]. Dane te będą potrzebne przy rozdziale rolnikom dopłat bezpośrednich. System składa się ze ściśle zdefiniowanych zasad postępowania oraz jednoznacznie wyznaczonych kry-

teriów, które obowiązują przy naliczaniu i wypłacaniu dotacji do rolnictwa. Obejmuje on, między innymi, utworzenie ewidencji gospodarstw i działek rolnych, a także rejestru zwierząt gospodarskich. Wymaga utworzenia bazy informatycznej niezbędnej do rejestracji, monitorowania i kontroli danych zawartych we wnioskach o dopłaty. Prace nad systemem są opóźnione. Najpilniejsze jest utworzenie rejestru gospodarstw rolnych i działek. Również naglące jest utworzenie rejestru zwierząt gospodarskich.

Pierwszym krokiem na drodze budowania IACS w obszarze produkcji zwierzęcej była rozpoczęta w poprzednim roku identyfikacja i rejestracja bydła. System ewidencji bydła jest budowany w Polsce według wymogów UE. Polega on na nadaniu indywidualnego numeru każdemu osobnikowi oraz wyposażeniu zwierząt w odpowiednie dokumenty tożsamości. Identyfikacja i rejestracja bydła była przedmiotem opublikowanego wcześniej, na łamach „Przeglądu Hodowlanego”, artykułu [2]. Ustalanie tożsamości bydła szczegółowo regulują przepisy Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z 30 lipca 2002 roku [3]. Przepisy rozporządzenia określają zasady oznakowania bydła, wydawania i zwracania paszportu